

Na gorąco

Sławomir Osiński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 47 im. Kornela Makuszyńskiego w Szczecinie

Dzisiejszy felieton będzie krótkim, bo pisany w trakcie składania „Refleksji”, uzupełnieniem artykułu o konferencji „Jakość edukacji i/czy jakość ewaluacji? Ucząca się szkoła”. Zajmę się dwoma aspektami – powszechnym, czyli ewaluacją, i lekko osobistym acz niejednostkowym, czyli pewną krótką rozmową na konferencji. W tym roku typowe zagadnienia ewaluacyjne były na drugim planie, ale w rozmowach i dyskusjach przekazywano sobie spostrzeżenia z przebiegu ewaluacji w całej Polsce. Dawano bardzo dobre, wręcz wzorcowe przykłady i dzielono się także licznymi negatywnymi odczuciami.

Najbardziej rażące i bolące błędy powstają za sprawą konkretnych ludzi. Ewaluacja jest badaniem wolnościowym i ma służyć rozwojowi szkoły dobrem zewnętrznego spojrzenia, a do tego potrzeba zmiany mentalności – zarówno dyrektorów z gronem nauczycielskim, jak i ewaluatorów oraz zarządzających oświatą. Dopóki jednak i jedni, i drudzy – wzmacniani „literkami” (jest szansa, że znikną!) oraz bezczelnością i pazernością pseudoszkoleniowych firm, uczących za niemałe pieniądze sposobów odpowiadania na ankiety, a także postsowieckim lękiem przed władzą – traktować będą ewaluację jako kontrolę i bój o miejsce w rankingu, szanse na jej pozytywny i przydatny dla placówki przebieg są nikłe. Tego nie zmieniają żadne przepisy, ale szko-

lenia i praca u podstaw. Szkoda tylko, że niektóre kuratoria (w tym niestety i zachodniopomorskie) nie zareagowały pozytywnie na ofertę dodatkowych szkoleń.

Powszechne było zdanie, że dla wielu organów prowadzących znaczenie mają tylko końcowe literki symbolizujące spełnianie wymagań. Głupców z ambicjami politycznymi pilnujących swych stołków nie obchodzi kondycja szkoły, ale przydatne w różnych kampaniach rankingi. Ewaluacja jest dla nich nową formą kontroli i podstawą do dyscyplinowania dyrektorów. To musimy sami zmienić, żadne prawo nie jest w stanie wpłynąć na tego typu patologie.

Druga refleksja ma charakter bardzo radosny. W modernizowaniu oświaty i w budowaniu nowoczesnej szkoły jesteśmy liderami na miarę światową. To przede wszystkim zasługa Jacka Strzemiecznego i Danuty Sterny oraz wszystkich pracowników, trenerów z Centrum Edukacji Obywatelskiej. W ciągu dwudziestu lat dokonali oni dla polskiej szkoły więcej niż wszystkie ministerstwa razem wzięte. Piśzę te słowa, obserwując od pięciu lat poziom i zawartość merytoryczną polskich prezentacji na krakowskich konferencjach oraz odwiedzając szkoły na panelach SUS. Takie są też opinie przyjeżdżających do Krakowa gości z zagranicy. Choćby słowa dra Miika Risku z Finlandii, który po obejrzeniu plakatu pokazującego pracę SP 47 w Szczecinie powiedział, że pracujemy i podążamy taką samą drogą, jak cały czas rozwijające się najlepsze szkoły fińskie. Ta opinia – bardzo satysfakcjonująca mnie jako dyrektora, a będąca uznaniem dla pracy całego grona pedagogicznego – jest tak naprawdę opinią adresowaną na pewno do kilku tysięcy szkół susowskich i kilkunastu szkół szczecińskich pracujących podobnie, a często dużo lepiej. Naprawdę, nie mamy się czego wstydzić.

Nawiązując do poprzedniego akapitu, trochę mi żal, że zbyt małą uwagę organizatorzy konferencji przywiązują do opinii medialnej. Dobrze by bowiem było, gdyby profesorów z całego świata, wybitnych ekspertów chwalcących polską szkołę, posłuchali moi koledzy dziennikarze z najważniejszych mediów. Fakt, nie dotyczy to jeszcze wszystkich ponad trzydziestu tysięcy placówek, ale po raz pierwszy świat patrzy na nasz kraj poprzez sukces i uczy się od nas, zamiast – jak dotąd – dobrotliwie pouczać. A czyż to nie jest hit medialny?